W Sztolni Czarnego Pstrąga

● Główną atrakcją turystyczną w Tarnowskich Górach jest Sztolnia Czarnego Pstrąga, którą zachwycają się nie tylko turyści Europy, ale i pozostałych kontynentów, a także liczni specjaliści zwiedzający Śląsk i tarnowskie podziemia — Rosjanie, Amerykanie, Japończycy, Kubańczycy.

Nazwę swoją wzięła ona od pstrągów, które żyją w podziemnej rzece. Sama natomiast stanowi fragment jednej z najdłuższych (8 km długości) sztolni odwadniającej, pozostałej po kilkuwiekowym górnictwie kruszcu w Tarnowskich Górach.

Swój początek bierze ona w niezbadanym dotychczas labiryncie starych wyrobisk górniczych pod samym miastem. Sztolnią Czarnego Pstrąga turyści odbywają jednogodzinne przejażdżki łodziami na 600-metrowej trasie. Jest to niezwykle emocjonujący rejs podziemną rzeką w skalistym labiryncie na głębokości 44 metrów.

Wyobraźcie wszyscy sobie, że pojutrze jest DZIEŃ KOBIET

(Ściśle tajne, wyłącznie dla chłopców)

SZANOWNI PANOWIE! Nie od dziś wiecie, że Dzień Kobiet jest dla nas — mężczyzn świętem szczególnym. Jest to bowiem święto naszych babć, mam, sióstr, nauczycielek, koleżanek oraz kobiet i dziewcząt, które darzymy sympatią i miłością.

W związku z tym proponujemy, co następuje:

1. W przeddzień święta każdy morowy chłopak dyskretnie pomaga w porządkach domowych, zakupach itp. oraz przygotowuje podarek dla wybranej osoby. Może to być wiązanka kwiatów, książka, czekolada, jakaś ozdoba (np. korale czy broszka) albo coś innego, na czym naszej sympatycznej żeńskiej osobie zależy.

2. W dniu święta (8 marca) od samego rana ubieramy się w stroje galowe i przy najbliższej nadarzającej się okazji przekazujemy wybranym osobom podarunki, do których wypada dołączyć tak zwane przesłanie, czyli krótki liścik. Oto niektóre wzory przesłań:

DLA MŁODSZEJ SIOSTRY

Brat Ci radości w życiu nie skąpi,
chętnie darowałby Ci pół świata,
lecz zanim taka frajda nastąpi,
przyjmij zadatek od swego brata.

Ten drobiazg daję wyłącznie Tobie,
bo Cię zaliczam do przyszłych kobiet.

*

(Dalszy ciąg życzeń, jeżeli chcecie, możecie znaleźć na stronie trzeciej).

Świat MŁODYCH

GAZETA HARCERSKA

Nr 19 (1907) 6 marca 1970 r. Cena 50 gr

Niech sto lat żyją
wszystkie Dziewczęta
niech żyją sto lat
wszystkie Kobiety!
„Świat Młodych"
zawsze
o Nich pamięta,
bo są ozdobą
naszej planety
(i gazety).

NA KOZICH wierchach

ZA OKNAMI pociągu bielutko od śniegu, wiatr poświstuje, w przedziale ciepło i zacisznie. Dojeżdżamy do Nowego Targu — jeszcze trochę cierpliwości i... Zakopane.

— Nareszcie znów będę w Tatrach!

Starszy pan zdejmuje z półki wysłużony plecak i mówi:

— Ubiegłego roku zobaczyłem w górze o kilkanaście metrów nad głową — kozicę. Za chwilę pokazała się druga. Naliczyłem 8 sztuk. Byłem rad ze spotkania, ale one nie bardzo. Rozsypały się po skałach w półkole i w pełnej wyczekiwania pozie trwały kilka chwil, jak gdyby mówiąc mi: no i czego tu chcesz — to nasze królestwo... Spod kopyt spadło kilka kamieni, strąciły je może umyślnie?

Pociąg stanął w Zakopanem. Towarzysz podróży pospiesznie pożegnał się i już go nie było.

C.d. na str. 4–5

Spacer po pniu drzewa jest bardzo interesujący... Obecnie niedźwiadek, którego widzicie na zdjęciu jest już potężnym niedźwiedziem i mieszka z dala od swojego opiekuna — leśniczego z Doliny Kościeliskiej.

Harcerskim pocztowcom — owocnych obrad

DRUŻYNA harcerska „Czarna Szesnastka" z hufca Gdańsk-Wrzeszcz prowadzi od 10 lat swoją własną, harcerską pocztę, obsługującą zloty, zlazy i różne inne imprezy hufca i chorągwi. Wszystkie ważniejsze wydarzenia upamiętniane są okolicznościowymi stemplami, nadrukami na kopertach i kartach pocztowych oraz wykonanymi przez harcerzy-pocztowców emisjami znaczków.

Z okazji jubileuszu X-lecia harcerska poczta zamierza urządzić ogólnopolską wystawę filatelistyczną pod hasłem „Na tropie bohatera". Do udziału w wystawie zaproszono wszystkich harcerzy-filatelistów. Otwarcie wystawy nastąpi 14 marca, w pierwszym dniu zjazdu aktywistów „poczt harcerskich" z całego kraju. Należy się spodziewać, że i ten fakt znajdzie odbicie w specjalnej emisji znaczków, datowników, stempli.

Harcerskim pocztowcom — owocnych obrad!

Było to 25 lat temu

Zaślubiny z MORZEM

Po ślubowaniu — defilada nad brzegiem odzyskanego Bałtyku. Foto: CAF

KOŁOBRZEG. Miasto portowe u ujścia Parsęty do Bałtyku. W 1945 roku ogłoszone zostało przez Hitlera twierdzą, która „powinna być broniona do ostatniego żołnierza". Załogę w sile 10 tys. żołnierzy wspierały jednostki marynarki wojennej, a potem desant morski ze Świnoujścia.

4 marca 1945 r. jednostki radzieckiej 1 Armii Pancernej próbowały bezskutecznie zdobyć miasto z marszu. W trzy dni później przystąpiła do walki 6 polska dywizja piechoty. Dowódca 1 Armii Wojska Polskiego gen. Stanisław Popławski skierował jeszcze jedną dywizję piechoty.

Kiedy wyborowy strzelec Rajfur wytrwale likwidował gniazda hitlerowskich karabinów maszynowych, nie sądził, że w Kołobrzegu wypadnie mu się zatrzymać aż do 18 marca. Dopiero 14 marca, po walkach o każdy dom, o port i o koszary udało się polskim żołnierzom dotrzeć na brzeg Bałtyku.

Tego samego dnia dowódca kompanii piechoty, ppor. Jasiński chciał nabrać wody morskiej, aby przesłać ją wraz z meldunkiem do dowódcy, że Polacy dotarli już do morza. Seria z cekaemu ugodziła go w momencie, kiedy nachylał się, aby do menażki zaczerpnąć słonego płynu. Upadł z rozpostartymi rękami, jak gdyby chciał wziąć w ramiona to morze, do którego zmierzał frontowymi drogami z taką wytrwałością.

W chwilę później, zalegając pod ogniem dwóch niemieckich strzelców wyborowych, kapral Słomiany krzyczał na plaży:

— Jest woda! Dotarliśmy!

W menażce przyniósł trochę wody. Moczyli w niej palce, próbowali językiem. Resztę przesłano z meldunkiem do dowództwa.

Kołobrzeg był wolny dopiero 18 marca. Na rozbitej latarni morskiej wykwitła biało-czerwona flaga. Żołnierze wylegli na plażę. Wielu z nich po raz pierwszy oglądało morze. Na brzegu, bez komendy zaintonowali „Rotę". Wielu, zbyt wielu z tych szeregów nie dotarło do Bałtyku. W Kołobrzegu zginęło ich prawie 1200 — ponad dwa i pół tysiąca odniosło rany. Taka była cena odzyskania starego, słowiańskiego grodu u ujścia Parsęty do Bałtyku.

Żołnierze 1 Armii WP wzięli udział w uroczystych zaślubinach z morzem. W ich imieniu mówił żołnierz 3 dywizji, Franciszek Niewidziałło:

„Przyszliśmy do ciebie, morze, po ciężkim, krwawym trudzie. Widzimy, że nie poszedł na darmo nasz trud. Przysięgamy, że nigdy cię nie opuścimy. Rzucając ten pierścień w twe fale, biorę z tobą ślub, ponieważ tyś było i będziesz nasze". (jk)

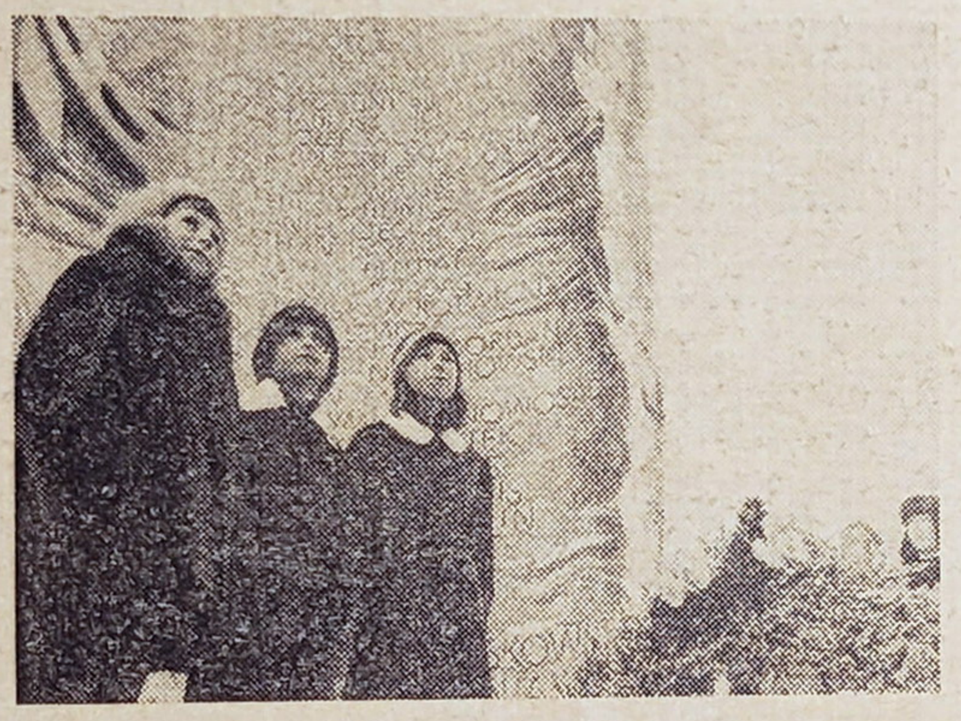

Młodzież województwa koszalińskiego pietyzmem otacza miejsca walk żołnierzy Wojska Polskiego z hitlerowskim zaborcą. We wsi Podgaje, gdzie hitlerowcy żywcem spalili wziętych do niewoli 32 żołnierzy polskich, dzieci miejscowej szkoły złożyły kwiaty pod pomnikiem upamiętniającym tę zbrodnię.
Foto: CAF

„TAM — TAMY" NA TRANZYSTORACH

„Lubimy radio dlatego, że szybko i bezpośrednio informuje nas o tym wszystkim, co dotąd przekazywały bębny lub specjalni zwiastuni" — stwierdza kameruński pisarz Francis Bebey, autor książki o roli radia w Afryce.

W ciągu ostatnich kilkunastu lat radio nie tylko wyparło przysłowiowe „tam-tamy", ale stało się nieodzownym elementem życia publicznego mieszkańców Czarnego Lądu. Od Sahary do Zambezi można dziś oglądać jeden i ten sam obrazek: mieszkańcy miast i wiosek zbierają się na rynku, aby wspólnie słuchać różnego rodzaju audycji.

Warto dodać, że chyba na żadnym innym kontynencie nie wzrastała tak szybko liczba radiosłuchaczy jak właśnie w Afryce. W 1955 roku obliczano tam liczbę radioodbiorników na 360 tysięcy, dziś jest ich ponad 8 milionów. Jak wykazały badania przeprowadzone w 1967 roku, regularnie słucha radia 81 proc. mieszkańców dużych i małych miast. A trzeba wziąć pod uwagę, że na kontynencie tym cztery piąte całej ludności nie umie czytać i pisać.

Afrykanskie radiostacje, działające prawie we wszystkich niepodległych państwach, stale rozszerzają swe programy i nadają audycje w prawie siedmiuset miejscowych narzeczach. W większości krajów Czarnego Lądu właśnie radio, a nie prasa jest jedynym łącznikiem między rządem i ludnością, która jedynie tą drogą dowiaduje się o różnego rodzaju jego postanowieniach. Rządzenie krajem bez radia jest w Afryce niemożliwe.

Ciekawe

MOŻNA PISAĆ POD WODĄ

● **Jedna z brytyjskich firm przemysłu papierniczego opracowała nowy rodzaj papieru zwany „Tuff-print". Papier ten, impregnowany lateksem, może być używany do robienia notatek pod wodą, np. przez badaczy morskich głębin.**

RYBY — KAMELEONY

● **Uczeni angielscy odkryli w północno-wschodniej części Oceanu Atlantyckiego nowy, dość niezwykły gatunek ryb. Ryby te zmieniają swoją barwę w trakcie dnia, ku nocy ciemniejąc. Mechanizm tego zjawiska polega na tym, że owe ryby posiadają pod skórą gruczoły wydzielające melaninę — substancję odpowiedzialną za barwę ciała.**

WSPOMNIENIA „CHŁOPCA Z SALSKICH STEPÓW"

„CHŁOPCA Z SALSKICH STEPÓW", czyli Włodzimierza Diegtiariewa, znają miliony czytelników w Polsce z książki Igora Newerly'ego. W tej książce jednak mówił o nim ktoś inny, a teraz opowie on sam o sobie. W tym bowiem roku w Wydawnictwie Lubelskim ukażą się jego wspomnienia pt. „ZWYCIĘZAJĄC SMIERC", w przekładzie M. Klimkowskiego.

Przypomnijmy: W. Diegtiariew, z zawodu lekarz, w czasie II wojny światowej przebywał w obozie dla jeńców radzieckich w Ostrowi Mazowieckiej. Po ucieczce z obozu organizował ruch oporu na ziemi białostockiej. Po zaaresztowaniu przez gestapo więziony był w Łomży, przeszedł kolejno przez Majdanek, Oświęcim i Flossenburg. Jak ocalał, opowie sam w napisanej przez siebie książce.

W SZKOLE IM. W. LENINA

W Szkole Podstawowej Nr 23 im. Włodzimierza Lenina w Katowicach czynna jest wystawa prac uczniowskich poświęcona patronowi szkoły. Na wystawie znalazły się gazetki ścienne, plakaty, albumy, rysunki i obrazy o tematyce leninowskiej, wykonane przez uczniów dwunastu szkół dzielnicy Katowice-Zachód. Na zdjęciu harcerki przeglądają eksponowane na wystawie albumy.

Foto: CAF

DLA MAMY

Kochana Mamo, w dniu Twego święta
Twój syn o Tobie także pamięta.
Nie myśl, że ze mnie jest kiepska młodzież...
Będę pamiętał o Tobie co dzień.

DLA BABCI

Droga Babciu! W Święto Kobiet
hałas mój — to życzeń huk!
Ręce Twe całuję obie —
wdzięczny Ci za wszystko — wnuk.

DLA STARSZEJ SIOSTRY

Bywało, żeśmy się sprzeczali...
Każde z nas miało własny straszak...

NA DZIEŃ KOBIET

Dziś mi się z serca ciężar zwalił,
bo za swe psoty Cię przepraszam
i życzę Ci w Dniu Święta Kobiet
wydarzeń i spraw miłych Tobie.

DLA NAUCZYCIELKI

Szanowna Pani! Droga Pani!
Jesteśmy w Pani zakochani
i to na pewno nie jest nietakt,
że tak urzekła nas Kobieta.

Wołamy dzisiaj nie na postrach,
tylko na dalsze lepsze czasy!
Pani jak matka jest i siostra
dla „ananasów" z naszej klasy.

DLA KOLEŻANKI

Czy w wielkich znajdziesz się opałach,
czy wielki sukces cię opęta,
chciałbym, byś o mnie pamiętała
tak jak o Tobie ja pamiętam.

DLA SZCZEGÓLNEJ SYMPATII

Widuję Ciebie co dzień prawie
na jawie i w swej wyobraźni.
Dobrze w nauce i zabawie
z taką dziewczyną się przyjaźnić.

Więc przede wszystkim właśnie Tobie,
składam życzenia w Święto Kobiet.

Takie lub podobne życzenia możecie przekazać najbliższym sobie dziewczętom i kobietom. Życzymy powodzenia (u nich).

Dziewczęta z szykiem

Każda dziewczyna chce być modna i ładnie ubrana. Wielu wydaje się przy tym, że tylko wtedy będą w zgodzie z modą, jeśli rodzice kupią im kosztowne stroje komisowe, które przeważnie są tandetne i brzydkie.

Tymczasem ładna moda polega na zupełnie czymś innym. Mamy nadzieję, że przekonają was o tym dziewczęta, które w tym celu odwiedziliśmy w Zespole Szkół Odzieżowych przy ul. Kazimierzowskiej 60 w Warszawie.

Uczennice tej szkoły w swoją modę wkładają: osobiste zdolności, inwencję i dobry gust. Zanim zabiorą się do szycia, w sklepach potrafią wyszukać efektowne i tanie materiały oraz dobrać odpowiednie dodatki. Nie nadwerężają przy tym rodzinnego budżetu, bo obszywają także swoje mamy i rodzeństwo.

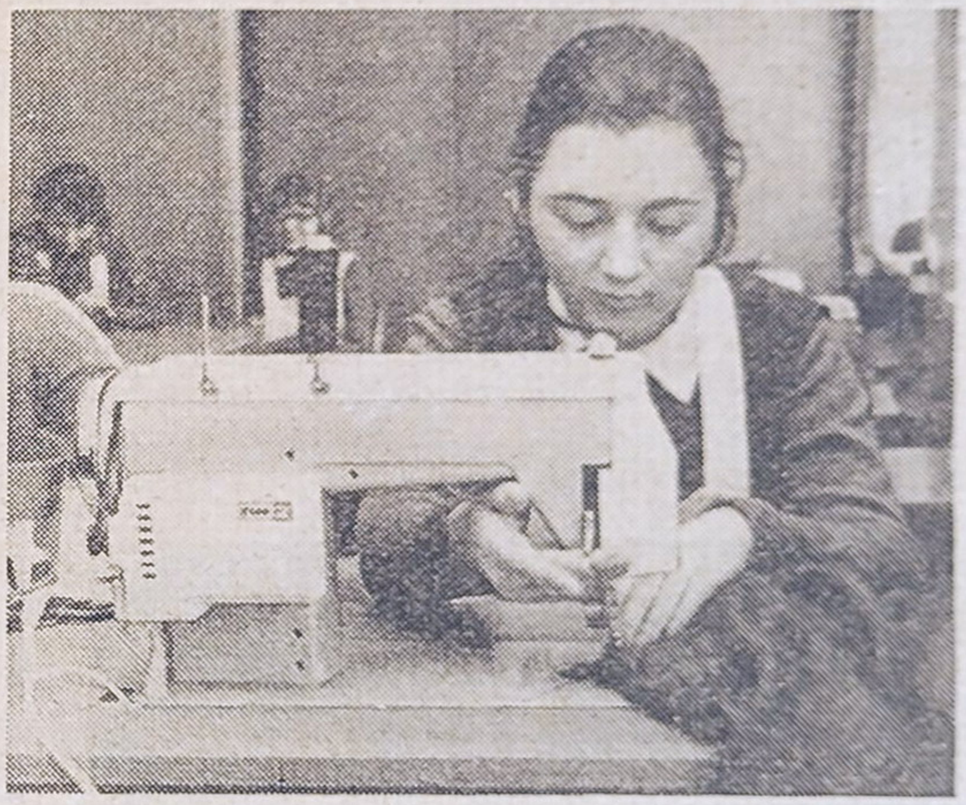

Jesteśmy w pracowni laboratoryjnej. Tutaj powstają pomysły strojów, odbywa się ich modelowanie i projektowanie, tutaj następuje techniczne przygotowanie modeli do produkcji. Każda uczennica opracowuje 30 modeli na różne okazje.

W laboratorium powstają także wdzięczne modele dla maluchów, które na zdjęciu prezentują: Ania Przystupał, Zosia Rogalewska i Małgosia Beli. Zdjęcia i wzory tych modeli oraz kreacji dla dziewcząt i kobiet zamawia w szkole i wraz z wykrojami zamieszcza na swoich łamach pismo „Świat Mody". Radzimy skorzystać, bo wiele modeli jest naprawdę bardzo udanych!

Dziewczęta z tej szkoły zanim zaczną opracowywać modele strojów współczesnych, w pracowni historii ubiorów poznają i szyją wierne kopie kreacji z minionych epok historycznych, od mody obowiązującej w starożytnej Grecji i Rzymie poprzez średniowiecze, renesans aż do czasów najnowszych.

Dzięki temu absolwentki szkoły nie tylko pracują nad modelami w domach mody, w pracowniach projektowych i krawieckich, ale także projektują i szyją kostiumy w pracowniach teatralnych i muzealnych.

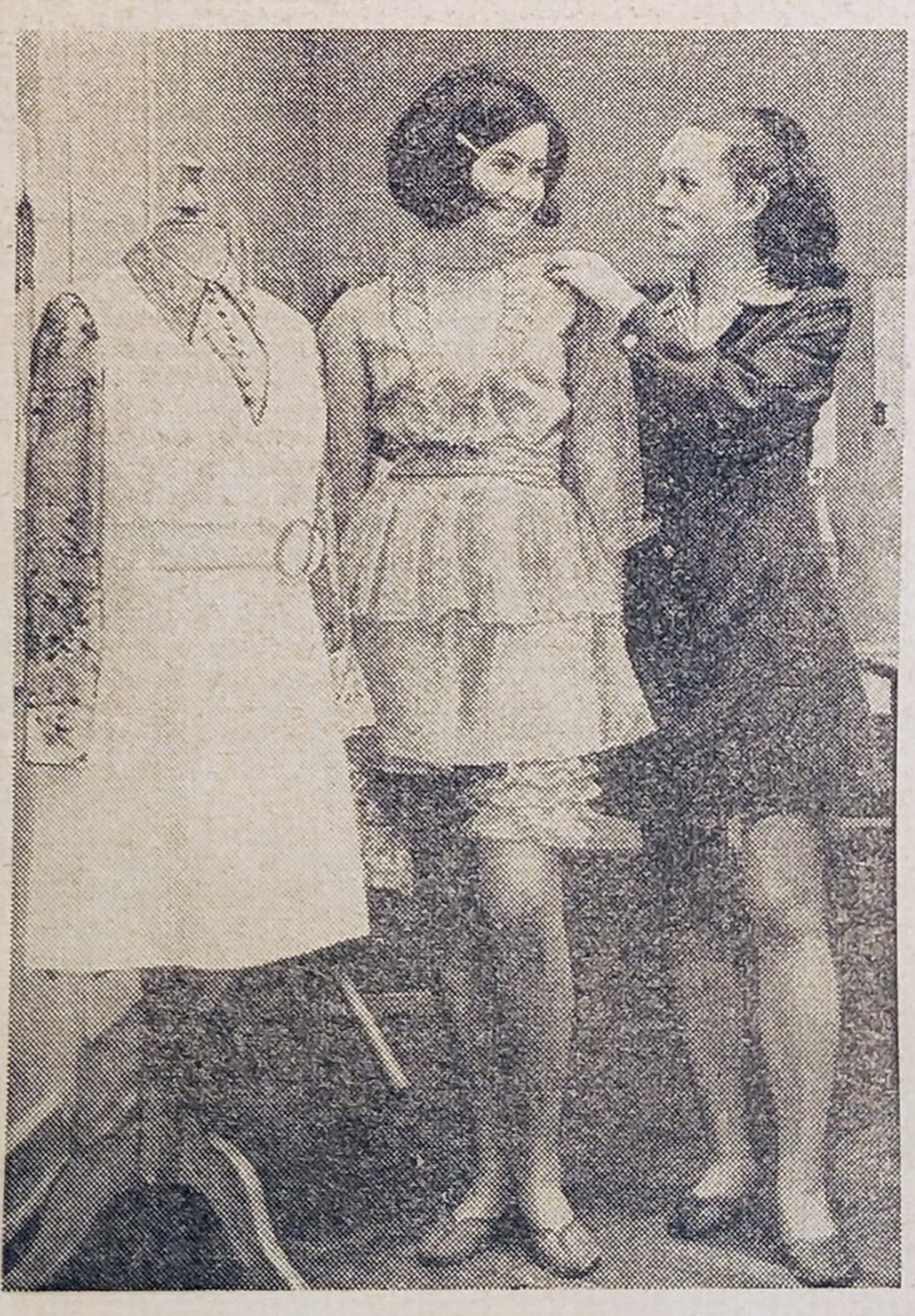

Uczennice tej szkoły szyją to wszystko, co dopiero jest jaskółką w modzie. Ale w wyborze są ostrożne. Starają się tworzyć wzory, a nie naśladować. Bardzo lubią modę mini, ale nie super-mini, która ich zdaniem jest nieestetyczna. Marzą o modelach, które polubiłyby wszystkie dziewczęta. Udało się z kożuszkami, więc dlaczego nie próbować z czymś innym? I słusznie.

Wszystko same sobie szyją. Każda dziewczyna ma w domu maszynę wielofunkcyjną. Wszystkie uczennice, które pozowały nam do zdjęć, wystąpiły w kreacjach przez siebie uszytych.

— Najlepsza sylwetka źle się będzie prezentowała, gdy dziewczyna ubierze się w coś nieodpowiedniego — mówi Ela Wojenska. Dlatego przede wszystkim trzeba poznać swój styl. Wysmukłe dziewczęta świetnie wyglądają w garniturach zwanych „spodnium". Pozostałym odradzałabym ten strój.

— Znaleźć swój styl, to nie wszystko — wtrąca Urszula Brzezińska. Każda kreacja, którą modelujemy, musi być wygodna, odpowiednia na daną okazję, i uszyta z właściwego materiału. Chcę jeszcze powiedzieć, że uczymy się oszczędnego gospodarowania. Nawet z najmniejszych kawałków robimy dodatki: kołnierzyki, mankiety, żaboty.

W ubiegłym roku każda z nas uszyła sobie komplet wakacyjny składający się z kostiumu bikini, spodni dwuczęściowych (krótkich, z dopinanymi do nich na suwaki długimi nogawkami), tuniczki, bluzki, torebki, chustki lub kapelusza. Komplet był uszyty z 5 m kolorowej satyny po 21 zł za 1 m i wraz z dodatkami kosztował 180 zł.

Muszę powiedzieć — dodaje przysłuchująca się rozmowie dyr. szkoły, pani Cecylia Szulc — że w konkursie „Sztandaru Młodych" pt. „Kreacja za grosik" pierwsze miejsce zdobyła nasza uczennica, Aneta Wolańska.

B. Skórska Foto K. Adamowski

C. d. ze str. 1

Leśniczy liczy kozice

CELEM mojej wyprawy, podczas której wysłuchałam opowiadania o kozicach zamieszkujących Tatry, była leśniczówka w Dolinie Kościeliskiej, gdzie miałam się spotkać z opiekunem zwierząt w Tatrzańskim Parku Narodowym.

Pan Leon Podobiński — leśniczy, chodzi po Tatrach od dwudziestu pięciu lat z okładem. Wie dobrze, ile jest niedźwiedzi, świstaków, rysi, lisów, kozic.

— Jak pan liczy kozice? — pytam.

— W ostatnim roku podczas trwającej trzy dni akcji „liczenia kozic" brało udział 50 doświadczonych taterników, członków Górskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego i przewodników tatrzańskich.

— Remanenty leśne przeprowadza się chyba po pierwszym śniegu, gdy widać tropy?

— W Tatrach inaczej. Zima przychodzi wcześniej, trzeba się spieszyć. Wspinaczka po zaśnieżonych i oblodzonych skałach jest ryzykowna... „Liczenie" kozic odbywa się więc w październiku lub w pierwszych dniach listopada.

Cały teren podzielony jest „w kratkę". Posuwamy się od wschodu ku zachodowi, z lornetkami w pogotowiu. Głównych rewirów jest około 20, w nich zrobiłem jeszcze bardziej szczegółowe podziały, obsadzone przez co najmniej dwóch doświadczonych obserwatorów. Są miejsca — znam je — które kozice lubią szczególnie. Na przykład cały masyw Miedzianego, Marchwiczna.

Kozica jest zwierzęciem żyjącym w partiach wysokogórskich, ale schodzi także niżej między limby.

NA KOZICH W

Wielką korzyść przyniósł zakaz wypasu owiec, kozice mogą się swobodnie poruszać, nie niepokojone przez owieczki. Obecnie mamy około 180 kozic, mają one swoją kartotekę...

— A kiedy małe przychodzą na świat?

— Wiosną. Ale wiosna w górach niesie ze sobą również i przykre niespodzianki! Spory ubytek wśród młodych powodują wiosenne śnieżyce. W Tatrach potrafi pokurzyć śniegiem jeszcze i w sierpniu...

Na Kozim Wierchu, na wysokogórskich szlakach, na graniach nie odwiedzanych nawet przez najsprawniejszych taterników, wędrują zimą kozice skubiąc porosty, mchy. Czasem schodzą niżej, aby uszczknąć gałązek krzewów, suchej trawy.

Tej zimy śniegu w Tatrach jest znacznie mniej niż w innych rejonach Polski. Kozice nie cierpią głodu, dostarcza się im tylko sól.

Małe usamodzielniają się dość szybko. Po dwóch tygodniach koźlątko chodzi już z matką po kosówce, a przy dobrej pogodzie wkrótce przyłącza się do stada. Sam widywałem koźlęta mające około miesiąca w gromadach dorosłych zwierząt, liczących 11 sztuk. W takich i mniej licznych grupkach trzymają się kozice zawsze. Wyjątki stanowią sztuki okaleczone, np. kulawe, które żyją samotnie, gdyż nie są tak sprawne, aby dorównać reszcie stada.

Żeby kózka nie skakała...

KOZICE są na Giewoncie, na Ornaku, we wszystkich wysokich partiach Tatr. Mają wiele okazji do skręcenia nogi... Czyhają na nie nie tylko oblodzone turnie, kamienie, ale i lawiny śnieżne. W Alpach francuskich np. 20 proc. kozic ginie właśnie z powodu lawin...

Obserwowałem kiedyś w Tatrach toczącą się spod Rysów lawinę, byłem wtedy przy Morskim Oku. Lawina niosła na sobie wielki głaz. Płynął leciutko na jej powierzchni,

Violetta V

PRZEBYWAŁA dwa lata w Ameryce w wielkim ośrodku rozrywki, gdzie występują same zagraniczne sławy. Wśród migocących reklam w Las Vegas nazwisko polskiej piosenkarki, Violetty Villas, lśniło pełnym blaskiem tuż obok takich gwiazd jak Eartha Kitt, Dean Martin, Sammy Davis, Paul Anka, czy Charles Aznavour. Publiczność tłumnie oglądała program, w którym Violetta miała swoje 35 minut przeznaczone na piosenki, taniec i dwie arie operowe z „Tosci" i „Traviaty". Nazywano ją polską Ymą Sumac.

Violetta Villas na swój zagraniczny sukces musiała ciężko zapracować. Co dzień próby, nauka języków, tańca, dykcji, dwa wieczorowe przedstawienia, liczne spotkania z publicznością, wywiady i oprócz występów... udział w filmach. Wytwórnia „Metro-Goldwyn-Mayer" zaangażowała Violettę do kolorowego westernu pt. „Niebo z pistoletem" z Glenem Fordem w głównej roli oraz do następnego pt. „Malowany wagon" z drugim sławnym gwiazdorem amerykańskim, Lee Marvinem.

Po powrocie do kraju Violetta Villas miała swój recital w Sali Kongresowej. Wystąpiła z towarzyszeniem orkiestry, baletu, zespołu akrobatycznego „Mortale", zespołu cygańskiegdo „Czarne Perły" i zespołu wokalnego „Bellono". Spiewała swoje najbardziej popularne piosenki i wiele nowych, przywiezionych z Ameryki. Jak zwykle zachwyciła publiczność piosenkami: „List do matki", „Ave Maria" i „La Mamma". Olśniewające kreacje zmieniane do każdej piosenki i brawurowe tańce wykonane razem z baletem, dopełniały całości progra-

...WIERCHACH

jakby był ze styropianu. W chwilę potem potężna siła uniosła go w górę, podrzuciła. W moment później głaz opadł i zniknął wtopiony w masę śniegu.

Właśnie wtedy, w ten lawiniasty czas, widywałem kozice żerujące nieopodal schroniska, na morenie, stanowiącej naturalną przeszkodę dla czoła lawiny. Tu kozice czuły się bezpiecznie. Skubały gałązki sterczącej spod śniegu jarzębiny i wierzby. Próbowałem się nawet zbliżyć do nich! Były tak zabiedzone owej wiosny, że wydawało mi się, iż mógłbym je pogłaskać! Nie zdradzały najmniejszej ochoty do ucieczki. Jedno ze zwierząt odwróciło się nawet do mnie tyłem, całkowicie lekceważąc moją obecność.

Dzięki nieodłącznej lornetce obserwowałem nieraz stadko kozic usiłujące przejść źleb — bardzo niebezpieczny właśnie ze względu na lawiny. Kozice jak gdyby badały najpierw okolice, szukając przyczółka i osłony. Dopiero po takim „rozpoznaniu" ukośną linią przeszła jedna sztuka i schroniła się za upatrzonym przyczółkiem. Po chwili ruszyła za nią druga, trzecia i tak przechodziły kolejno wszystkie. Tego rodzaju taktykę widywałem nieraz. Wielką pułapkę stanowi często źleb zwężający się w rodzaj leja. Takie miejsca „lubią" lawiny! Należy do nich np. Biały Źleb w rejonie Morskiego Oka, gdzie dość często znajdujemy padłe kozice...

Oprócz lawin, wrogiem młodych zwierząt może być orzeł lub lis. Groźne są rysie.

Natomiast najlepszym zabezpieczeniem — w razie upadku — jest dla kozicy własne sadło i chroniąca ją od zimna, ciepła, dobrze podbita futrem „suknia" czyli sierść.

— A ozdoby głów kozic jak się nazywają?

— Noszą nazwę haków. Stanowią coś w rodzaju metryki zwierząt, gdyż po przyroście na hakach oblicza się wiek kozic; żyją one mniej więcej około dwudziestu pięciu lat.

Stopka - Dziaduś i niedźwiedzie

KOZICE GÓRSKIE są pod ochroną, to wiadomo. W czasie okupacji wytrzebili je kłusownicy, a później ukrywający się w górach tuż po wojnie hitlerowcy, którzy zabijali je dla mięsa. Kiedy pierwszy raz „policzyliśmy" je — było 77 sztuk.

Cennym materiałem dla kłusowników było sadło **świstaków, drugiego obok kozic zwierzęcia, żyjącego w Tatrach i stanowiącego żywy pomnik epoki lodowców.**

Dziś i świstakom powodzi się nieźle! Zamieszkują doliny i rejony wysokogórskich hal. Są w dolinie Pięciu Stawów, na Hali Gąsienicowej a od niedawna i w Chochołowskiej. Całą niedogodną, długą porę zimową spędzają świstaki w norach trwając w letargu. Wydają charakterystyczny świst, który można latem nieraz w górach usłyszeć, gdy wygrzewają się na słońcu i „gadają" do siebie.

Poświęciłem także sporo czasu niedźwiedziom, które mnie bardzo interesują! Moim pomocnikiem, także nauczycielem był znany przed laty kłusownik — niedźwiedziarz, Stopka-Dziaduś. Razem chodziliśmy podglądać niedźwiedzie...

Raz spędziłem chyba z 15 dni na obserwacji niedźwiedzicy z dwojgiem małych. Było to jeszcze w okresie, gdy wszyscy mówili, że w Tatrach niedźwiedzi nie ma... W Dolinie Roztoki spadł ze skały jeleń i zabił się. Tam właśnie przychodziła niedźwiedzica i zostawiając swoje małe za rozłożystą kosówką sama zbliżała się do mięsa. Bardzo ostrożnie badała zawsze łapą, czy nie ma jakiejś pułapki... Małe musiały przez cały czas siedzieć za kosodrzewiną! Jedno było bardzo spokojne i grzeczne, drugie natomiast miało usposobienie okropnie wścibskie. Ten malec często obrywał klapsy.

Gdy jeleń został zjedzony dostarczyłem padłego konia, toteż niedźwiedzica przychodziła tam regularnie przez dłuższy czas. Pewnego dnia zuchwały malec wypełzł zza krzaka. Matka odwróciła się gniewnie i dała mu znak głową. Była w tym geście nagana i groźba równocześnie. Niedźwiadek schował się...

Mierzyłem ślady łap tej niedźwiedzicy, trop sięgał 31 centymetrów długości! Największy, jaki widywałem w Tatrach!

Obecnie mamy w naszym rejonie około 8 niedźwiedzi.

— Gdziekolwiek bym się znalazł — kończy opowiadanie pan Podobiński — zwierzyna za mną pójdzie.

Leśniczy mówi ni to żartem ni to serio, a ja patrzę jak za oknem buszuje w śniegu dorodny dzik (nazywany Dianą), wypielęgnowany od maleńkiego warchlaczka, który w czasie okrutnego halnego, jaki przeszedł 2 lata temu, został znaleziony w lesie.

— Diana wiosną pójdzie na zupełną swobodę — mówi leśniczy...

Pan Leon Podobiński i jego żona wychowali w swoim domu sporo różnych zwierzaków, którym trzeba było zastąpić rodziców. Pan Leon wygrał nawet przed laty małego niedźwiadka w konkursie redakcji „Dookoła Świata". To dopiero była zabawa! Pani leśniczyna miała oprócz swojej dwójki dzieci jeszcze i misia do wychowania.

Na zdjęciu pan Podobiński, leśniczy Tatrzańskiego Parku Narodowego, z niedźwiadkiem, który przez trzy miesiące wychowywał się w jego mieszkaniu.

W leśniczówce w Dolinie Kościeliskiej była
A. GRZYBOWIECKA

Violetta Villas

mu. Warszawska publiczność przyjęła Violettę Villas z gorącą sympatią i burzliwą owacją.

A potem Violetta wyjechała do Las Vegas po raz drugi. Właśnie niedawno po rocznym pobycie w USA znów do nas powróciła.

Siedzimy w przyjemnie urządzonym mieszkaniu pani Violetty. Pijemy kawę, rozmawiamy, przeglądamy zagraniczne recenzje, fotosy, afisze i plakaty.

— Jak wspomina pani swój drugi pobyt w USA?

— Dał on mi dużą satysfakcję zawodową. Śpiewałam w programie 18 piosenek w 9 językach. Razem ze mną występowali: Harry Bellafonte, Sammy Davis, Frank Sinatra — artyści wysokiej rangi, bardzo popularni w USA.

— Czy w pani repertuarze były także piosenki polskie?

— Oczywiście, nigdy o nich nie zapominam. Stale śpiewam na koncertach trzy polskie piosenki, przy czym jedna z nich „Joe, Joe" („Józek") stała się tam niemal przebojem.

— Kiedy zobaczymy i usłyszymy panią na polskiej estradzie?

— Zamierzam wiosną wystąpić z recitalem w Sali Kongresowej Pałacu Kultury w Warszawie. Program ten pokażę także w wielu miastach Polski, a cały dochód z imprezy przeznaczam na rozbudowę Centrum Zdrowia Dziecka.

— To bardzo piękny gest z pani strony, tym bardziej, że przekazała już pani pewną sumę dolarów na ten cel.

— Sprawy dzieci i młodzieży są mi szczególnie bliskie i chciałabym uczynić dla nich coś dobrego, coś, co pozostanie jako trwały ślad. Mam w projekcie zakupienie najbardziej nowoczesnej aparatury medycznej i ofiarowanie jej Centrum, gdy zostanie już ono wybudowane.

— Co, pani zdaniem, w zawodzie piosenkarki, oprócz talentu oczywiście, jest szczególnie ważne?

— Przede wszystkim dyscyplina pracy. To w zawodzie piosenkarki rzecz nieodzowna. Opracowuję bardzo dokładnie każdą swoją piosenkę. Długo pracuję nad tekstem, nagrywam na taśmę magnetofonową, przesłuchuję, sprawdzam, poprawiam... Ćwiczę dużo na fortepianie. Wiele godzin śpiewam różne wprawki wokalne. Wyniosłam te nawyki ze szkoły muzycznej. Także występy w Las Vegas nauczyły mnie właściwej organizacji pracy.

— A nad czym pracuje pani obecnie?

— Nad nową aranżacją piosenek, które sama skomponowałam podczas pobytu w USA. Piosenki te — to moja tęsknota za Polską. Tworzyłam je wtedy, gdy było mi szczególnie smutno, gdy myślałam o domu, o bliskich i życzliwych mi ludziach, o Warszawie. Opracowuję także koncert na swój głos i orkiestrę symfoniczną.

— Jak ocenia pani po rocznej nieobecności polską publiczność?

— Cieszę się, że polska publiczność przyjmuje mnie z taką sympatią. Otrzymuję wiele dowodów serdeczności. Przede wszystkim wzruszające listy. Piszą do mnie nieznani mi ludzie, zupełnie młodzi i ci starsi. Okazuje się, że jestem znana wśród słuchaczy w różnym wieku. Pewnie dlatego, że mój repertuar jest bardzo urozmaicony — od liryczno-romantycznego do żywiołowo-beatowego. Sympatia, którą ofiarowują mi moi słuchacze, jest dla mnie największą nagrodą i satysfakcją. Uznanie widzów cenię nade wszystko.

*

Violetta Villas ma nagranych około 20 płyt oraz wiele piosenek w Polskim Radiu. Czekają na jej występy w wielu miastach Polski. Ma wiele propozycji zagranicznych wyjazdów. Latem prawdopodobnie koncertować będzie w ZSRR, jesienią w Rio de Janeiro i Las Vegas. Jednak tylko w Polsce czuje się szczęśliwa. Tu, gdzie może śpiewać dla polskiej publiczności.

A. WIELGOŁAWSKA
Foto: Jerzy Porębski

KSIĄŻKA DLA CIEBIE

NIE TYLKO DLA AMATORÓW PODNIEBNYCH PRZYGÓD

NAPRAWDĘ, dziwne to było lato. Dwaj przyjaciele, Izydor i „Spółka", spędzali razem kolejne wakacje. Na początku było fajnie — kąpali się w rzece, chodzili do lasu... Ale dzień na wakacjach jest przecież taki długi i chłopcom zaczęło już brakować konceptu. Niespodziewanie zaczęła się zbliżać okrutna nuda. Jak to! Nuda? Na wakacjach!? — krzyknie ktoś. Nie martwcie się. Jeden dzień odmienił całkowicie sytuację. Banda „Klipsa", dziadek Teofil, piłka nożna, podejrzany „Marsjanin", Marylka — czy to mało?

Chociaż książka Aleksandra Minkowskiego nosi tytuł „Niezwykłe lato Izydora i Spółki", to, wbrew pozorom, nie chłopcy są jej głównymi bohaterami. Główną postacią jest dziadek Teofil — skłócony z paczką „Klipsa", tajemniczy kaleka. Uważany przez wszystkich za dziwaka okazuje się specjalistą w dziedzinie konstrukcji samolotowych.

Dla wszystkich amatorów podniebnych przygód „Niezwykłe lato Izydora i Spółki" będzie szczególnie ciekawe. Książkę Aleksandra Minkowskiego, wydaną przez Naszą Księgarnię, zilustrował Zbigniew Lengren. Cena 15 złotych, 257 stron. (a.s.)

DRUGA NARADA ZASTĘPÓW

Niedawno zaprosiłem Was do dyskusji o tym, kto powinien pomagać zastępowemu w prowadzeniu zastępu. Nadeszły już pierwsze wypowiedzi. Głos oddaję więc zastępowym, przybocznym, drużynowym.

Mnie pomagają książki

JAK WIELE moich koleżanek i kolegów, też jestem zastępową. W moim zastępie są dziewczynki z VI klasy, ja również chodzę do tej samej klasy. Znakomicie radzę sobie ze swoim zastępem. Pomagają mi w tym przede wszystkim książki harcerskie np. „Twój zastęp", „Drużyna i ja" i wiele innych. Radzę wszystkim zastępowym, aby skorzystali z tej formy pomocy!

Anka Z. z Rudna k/Lubartowa

Zastępowemu pomoże jego autorytet

DO ZHP należę od pięciu lat. Teraz chodzę do VII klasy i od dwóch lat jestem zastępowym. Chłopcy z mojego zastępu chodzą do tej samej klasy co ja. Mój zastęp jest zdyscyplinowany. Chciałbym udzielić kilku rad koleżankom i kolegom, którzy mają trudności z prowadzeniem zastępu. Przede wszystkim zastępowy powinien mieć autorytet wśród swoich „podwładnych". Nie może on być jednak zdobyty przy pomocy siły fizycznej ani przy pomocy wywyższania się. Zastępowy powinien być pomysłowy, wesoły i mieć jakieś „kwalifikacje", które pozwalają mu przewodzić zastępowi. Wtedy nie będzie miał kłopotów.

Wojtek z Przemyśla

A od czego jest rada drużyny?!

JESTEM PRZYBOCZNĄ, chodzę do VIII klasy. Nasza drużynowa jest bardzo energiczna, u niej wszystko musi być zrobione na czas, i to dobrze. Niestety, ja nie zawsze mam czas na odwiedzanie wszystkich zbiórek. Myślę, że co tydzień powinny się odbywać narady wszystkich zastępowych. Wtedy byłoby całkiem inaczej.

Halina z Ziębic

KTO powinien pomagać ZASTĘPOWYM?

UWAŻAM, że praca każdego zastępowego w dużym stopniu zależy od sposobu pracy rady drużyny. To na zbiórkach rady powinno się przygotować tematykę zbiórek zastępów, a jeśli zastępowi nie czują się na siłach tych zbiórek przeprowadzić, to rada powinna pomóc przygotowując z nimi szczegółowy program tych zbiórek.

Zofia T. — drużynowa

Każdy powinien spróbować

NA ZBIORKACH mojego zastępu często dochodzi do zamieszek i kłótni, i właściwa zbiórka nie odbywa się, bo już nie ma na to czasu. Myślę, że ci, co są tacy kłótliwi i złośliwi, powinni sami przeprowadzić raz zbiórkę i spróbować jak to smakuje.

Regina M.

OD DWÓCH LAT jestem zastępową, ale praca z dziewczynkami nie układa mi się najlepiej. Żadna nie wysuwa projektów, co robić na zbiórkach. Przychodzą, odsiedzą tę godzinkę i są zadowolone. Uważam, że przede wszystkim one tzn. koleżanki z mojego zastępu powinny mi pomóc w tym, aby było inaczej.

Ika z Łodzi

UWAŻAM, że cały zastęp wspólnie powinien decydować o tym, co będzie się robić na zbiórkach, a nie tylko sam zastępowy.

Lucjan P. ze Szczerbic

Szukamy sojuszników i przyjaciół

PRZY PRZYGOTOWANIU zbiórek swego zastępu korzystam z pomocy lektury i z pomysłów druhów. Chciałbym jednak podkreślić, że w prowadzeniu zastępu olbrzymią rolę odgrywa pomoc bardziej doświadczonych kolegów — drużynowego, przybocznych, starszych harcerzy.

Mirek Z. z Nowego Dworu Maz.

JESTEM ZDANIA, że każdy zastępowy, który pracę w zastępie chce postawić na dobrym poziomie, powinien szukać przyjaciół, sprzymierzeńców i pomocników. Można ich znaleźć wśród starszych doświadczonych harcerzy, wśród nauczycieli a nawet wśród prywatnych znajomych i rodziców. Tacy doradcy nieraz służą dużą pomocą. Zastępowemu łatwiej jest pracować, a efekty tej pracy są lepsze.

Zofia T. z Rzeszowskiego

*

A Ty co myślisz na ten temat? Jak jest w Twoim zastępie, w Twojej drużynie?

Byłoby dla wszystkich interesujące, gdybyście napisali o konkretnych przykładach pomocy, z jaką się spotykacie.

Druga narada zastępowych na temat **„Kto powinien pomagać zastępowym?"** trwa! Przypominam, że zakończenie narady odbędzie się już wkrótce w Radomiu. Wezmą w nim udział przedstawiciele Głównej Kwatery ZHP oraz moi wysłannicy z redakcji „Świata Młodych".

ALBATROS

TYTUS, ROMEK i A'TOMEK

HI, DZIEŃ KOBIET. PRZEBIORĘ SIĘ ZA DZIEWCZYNĘ, BĘDĘ OTRZYMYWAŁ PREZENTY.

MARZEC 8 DZIEŃ KOBIET

JAKĄ ZAŁOŻYĆ SUKIENKĘ? »MINI«, CZY »MAXI«? I W »MINI« MI PIĘKNIE...

...I W MAXI JESZCZE ŁADNIEJ.

ZA CHWILĘ DOSTANĘ PIERWSZY UPOMINEK.

BĘC!

W DZIEŃ KOBIET DAJE SIĘ DZIEWCZYNOM KWIATY, A NIE POTRĄCA.

KUP SOBIE TATUSIA OGRODNIKA, TO BĘDZIESZ MIAŁA KWIATY.

PSTRYK!

MÓWIŁEŚ COŚ?

AJ! PODDAJĘ SIĘ!

CHŁOPAKI, NIE IDŹCIE TAMTĘDY. STOI DZIEWCZYNA, KTÓRA MA CHWYTY JAK SZYMPANS.

KINO

DZIŚ DLA KOBIET WSTĘP BEZPŁATNY

WARTO SIĘ BYŁO PRZEBRAĆ.

Jak PIELĘGNOWAĆ NIEMOWLĘ

ALE WPADŁEM!

NA ZAKOŃCZENIE POKAZU NASTĄPI LOSOWANIE UPOMINKÓW WEDŁUG NUMERÓW KRZESEŁ.

263?

TO MÓJ NUMER! WYGRAŁAM!

263

TO ŁOKÓWKI!

Rys. HENRYK CHMIELEWSKI

Zam. 873 K-69.

UWAGA! UWAGA! UWAGA!

DZIŚ SZKOŁA JAZDY

„ŚWIATA MŁODYCH"

OGŁASZA FINAŁ WIELKIEGO KONKURSU P. T.

CZERWONE ◆ ŻÓŁTE ◆ ZIELONE

WIADOMOŚĆ WSTĘPNA:

Ogłaszamy dziś finał naszego konkursu pt. „Czerwone — żółte — zielone". Uczestniczyć w nim mogą wszyscy nasi czytelnicy — a szczególnie ci spośród nich, którzy czytali „Szkołę Jazdy".

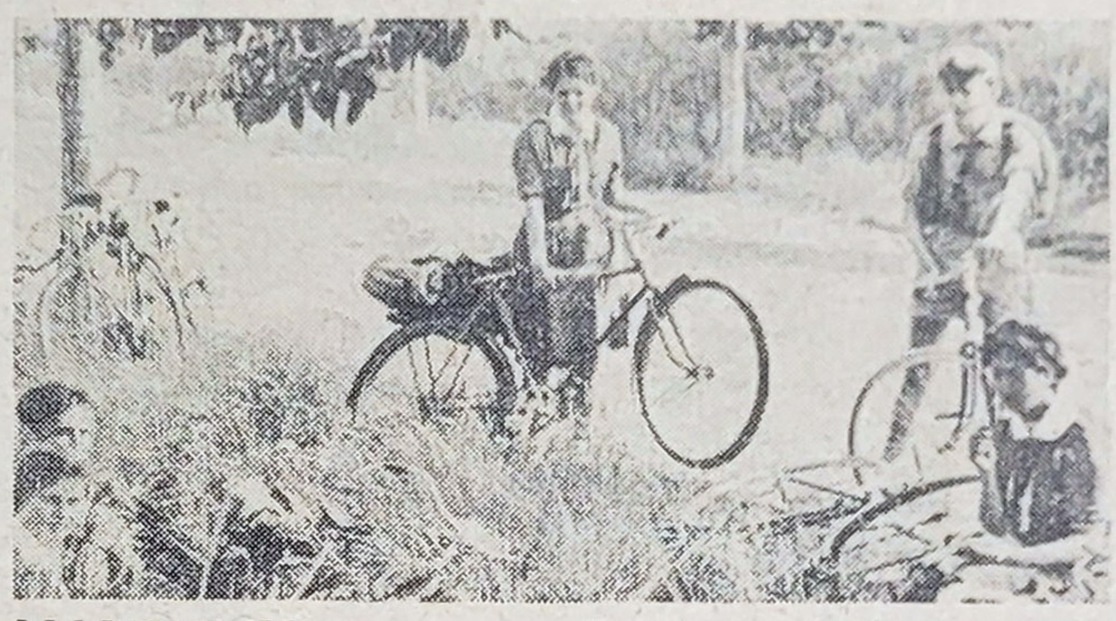

ZAKOŃCZYLIŚMY pierwszy etap naszej „Szkoły Jazdy". W ośmiu specjalnych odcinkach przekazaliśmy wam niezbędne wiadomości, potrzebne do uzyskania karty rowerowej. Nie mogliśmy zamieścić wszystkich znaków drogowych, które każdy rowerzysta musi znać i rozumieć. Po prostu nasza technika druku uniemożliwiła podawanie znaków drogowych w pełnej gamie kolorów. Jesteśmy jednak przekonani, że tę część programu uzupełnicie we własnym zakresie.

I na zakończenie naszego cyklu ważna sprawa! Dziś zamieszczamy wielki konkurs dla wszystkich dziewcząt i chłopców. Jesteśmy przekonani, że nie będziecie mieli specjalnych trudności w jego rozwiązaniu. Na zwycięzców konkursu czekają bardzo cenne nagrody!

WARUNKI KONKURSU!

DZIEWCZĘTA I CHŁOPCY, którzy systematycznie czytali naszą „Szkołę Jazdy" wiedzą, iż w każdym odcinku zamieszczaliśmy jeden kupon konkursowy z zadaniami. Jak wiecie, ten kupon należało zachować (wyciąć z gazety, przerysować). A więc ci, którzy systematycznie zbierali nasze kupony — powinni ich mieć aż osiem (numeracja od A do H)! **A teraz uwaga!** Kupony należy zebrać, na kartce z zeszytu odpowiedzieć na zawarte w nich pytania (zadania) i całość — a więc kupony oraz kartkę z odpowiedziami — włożyć do koperty. Tę kopertę należy zaadresować: Redakcja „Świat Młodych" Warszawa, ul. Mokotowska 24. Na kopertę musicie koniecznie nakleić znak „Szkoły Jazdy" z cyfrą „8"!

A teraz ważne wyjaśnienie dla tych, którzy nie mają wszystkich kuponów konkursowych. Ci nasi czytelnicy też mogą wziąć udział w naszym konkursie i mają szansę wylosować nagrodę! Dla nich właśnie drukujemy dziś cały zestaw dwunastu pytań, zawartych w kuponach A—H. A więc ci, którzy nie posiadają wszystkich kuponów — wkładają do koperty tylko odpowiedzi na pytania zawarte w naszym jednym kuponie, czyli odpowiadają na 12 pytań. **Ale uwaga!** Ci, którzy wysyłają do redakcji kopertę bez wszystkich kuponów — muszą nakleić na nią znak „Szkoły Jazdy" z cyfrą „1".

Na wasze odpowiedzi czekamy do dnia 25 marca 1970 roku!

NAGRODY!

W naszym konkursie nagrodami są rowery, książki o przepisach ruchu drogowego oraz atlasy samochodowe! W sumie, na zakup nagród, Państwowy Zakład Ubezpieczeń przeznaczył aż 20 tysięcy złotych!

I jeszcze jedna sprawa: dla tych spośród was, którzy nadeślą wszystkie kupony — od A do H — oraz odpowiedzą prawidłowo na nasze pytania, przeznaczamy na nagrody 12 tys. zł. A więc na laureatów konkursu czeka 10 rowerów!

Pozostałą sumę pieniędzy, a więc 8 tys. zł przeznaczamy na nagrody dla tych, którzy nadeślą koperty oznaczone symbolem „Szkoły Jazdy" z cyfrą „1". A więc 5 rowerów!

Jak z tego wynika, ci którzy systematycznie zbierali nasze kupony, mają większą szansę wygrania cennej nagrody!

Jeszcze raz przypominamy! Na rozwiązania czekamy do dnia 25 marca 1970 r.

ZNAK NA KOPERTĘ

Znak z cyfrą „8" naklejają na kopertę ci, którzy przesyłają na konkurs 8 kuponów konkursowych, dołączając do nich odpowiedzi na nasze poszczególne zadania (pytania). Odpowiedzi można napisać na zwykłej kartce z zeszytu.

*

Znak z cyfrą „1" naklejają na koperty ci wszyscy nasi czytelnicy, którzy korzystają z dzisiejszego zbiorczego kuponu. Do koperty wkładają oni nasz zbiorczy kupon oraz odpowiedzi na pytania, które są w nich zawarte!

KUPON ZBIORCZY

ZADANIE PIERWSZE:

Odpowiedz na nasze pytania: Co to jest karta rowerowa, czy ją posiadasz, a jeśli nie, to czy masz zamiar ją uzyskać?

ZADANIE DRUGIE:

Na naszych trzech rysunkach (A, B, C) widzisz rowerzystów z ręką wyciągniętą na bok, bądź w górę. Co sygnalizują ci rowerzyści?

ZADANIE TRZECIE:

Jak powinien być oświetlony rower, gdy wyruszamy na drogę publiczną o zmroku, wieczorem lub w nocy?

ZADANIE CZWARTE:

Jakie warunki musi spełniać rowerzysta, jeśli chce zmienić pas ruchu na jezdni?

ZADANIE PIĄTE:

Co to jest wyprzedzanie?

ZADANIE SZÓSTE:

Czy wolno wyprzedzać na moście?

ZADANIE SIÓDME:

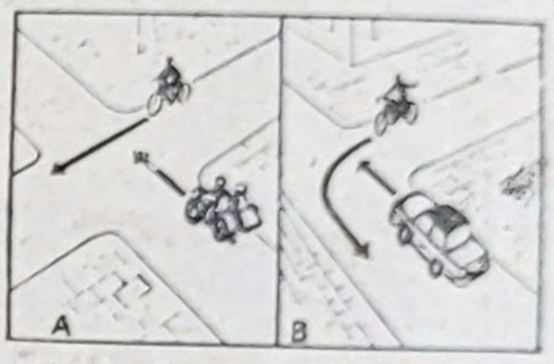

Kto ma pierwszeństwo przejazdu na naszych skrzyżowaniach?

Rys. A: Rowerzysta czy motocyklista z przyczepą?

Rys. B: Samochód czy rowerzysta?

ZADANIE ÓSME:

W których miejscach na jezdni rowerzysta nie może wyprzedzić innego pojazdu (wymień cztery takie przypadki)?

ZADANIE DZIEWIĄTE:

Ile hamulców powinien mieć sprawnie działający rower?

ZADANIE DZIESIĄTE:

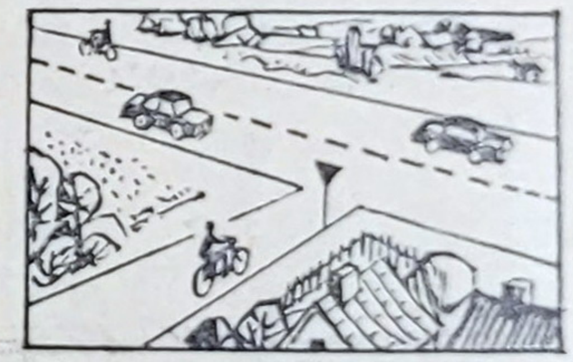

Na naszym rysunku widzicie rowerzystę, który zbliża się do skrzyżowania z inną drogą. Przy drodze, którą jedzie rowerzysta stoi znak drogowy. Jaki to jest znak i o czym on informuje?

ZADANIE JEDENASTE:

Wytłumacz, co to jest szybkość bezpieczna?

ZADANIE DWUNASTE:

Co należy uczynić zbliżając się do znaku zakazu: „stop"?

UWAGA! KUPON ZBIORCZY WRAZ Z ODPOWIEDZIAMI WYSYŁAJĄ TYLKO CI NASI CZYTELNICY, KTÓRZY NIE POSIADAJĄ WSZYSTKICH KUPONÓW KONKURSOWYCH. PRZYPOMINAMY: W TYM WYPADKU NA KOPERTĘ NALEŻY PRZYKLEIĆ ZNAK Z CYFRĄ „1".

KUPON KONKURSOWY (H)

ZADANIE DWUNASTE:

Co rowerzysta musi uczynić zbliżając się do znaku zakazu: „stop"?

UWAGA!

To jest nasz ostatni kupon w konkursie: „czerwone-żółte-zielone". Ten kupon wytnijcie (albo przerysujcie) i dołączcie do pozostałych kuponów. Jeśli masz wszystkie osiem kuponów, włóż je do koperty, wraz z kartką, na której odpowiesz na poszczególne zadania. Na kopertę nie zapomnij przykleić nasz znak z cyfrą „8".